ROK X

Nr. 32.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fn. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

# ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adresdo redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Nicefora bisk.
Jutro: Zacharyasza bisk.

Poznań, Sobota 13 Marca 1880.

Wschód słońca 6.20, zach. 6.0.
Długość dnia 11 god. 27 min.

Poznań, 12. marca.

— * **Walne zebranie** delegatów Kółek rólniczych włościańskich, które się odbyło zeszłej środy na wielkiej sali Bazarowej, ściągnęło przeszło 400 osób i to przeważnie włościan samych; z duchowieństwa z prowincyi zebrała się także znaczna liczba, bo aż przeszło 30. Na sali była wywieszona mapa, oznaczająca miejscowości, w których się znajdują Kółka rólnicze, dalej pęki rozmaitych traw.

Zebranie zagaił Patron Kółek, p. M. Jackowski, poglądem na zeszłoroczne dzieje Kółek rólniczych, których jest teraz już 128; wspomniał o dwóch wystawach rólniczych urządzonych roku zeszłego w Śremie i Raszkowie, na których było widać po wystawionych przedmiotach, że gospodarstwa włościańskie postępy robią. Walnych zebrań Kółek powiatowych, na które się z całej okolicy zwykle większa liczba gospodarzy zbiera, urządził Patron w roku zeszłym 12. Najwięcej pracy było widać w Kółkach powiatów średzkiego, pleszewskiego, wągrowieckiego, bukowskiego, odolanowskiego i krotoszyńskiego; mniej ruchu natomiast było widać w powiatach mogilnickim, inowrocławskim i w niektórych Kółkach powiatu gnieźnieńskiego.

Panowie należący do Centralnego Towarzystwa rólniczego darowali dla Kołek 250 tal., z których to pieniędzy opłacono koszta 16 gospodarzy, uczących się pszczelnictwa u pana Kremera, nauczyciela w Środzie, który się znakomicie zna na hodowaniu pszczół.

Pocieszającym jest postęp, że niektórzy gospodarze zabierają się już sami do zaprowadzenia płodozmianu, do osuszania łąk i zasiewania roślin pastewnych.

Wspomniał także Patron o Kółku żnińskiem, do którego należą gospodarze z gmin sąsiednich Sarbinowa i Jaroszewa. Otóż gospodarze w obu tych gminach znieśli karczmy, mimo, że gminy miały dość znaczny dochód z nich, a zrobili to w tem przekonaniu, że przez rozpowszechnienie większej trzeźwości, gdy karczem w wsiach nie będzie, w trójnasób zyskają.

Kiedy Patron skończył, zabrał głos ks. dr. Wartenberg, proboszcz z Pawłowa pod Czerniejewem, i mówił obszernie a bardzo jasno o tem: że gospodarze tracą gospodarstwa także dla tego, że nie rachują w gospodarstwie. Ten brak obrachunku dobija gospodarza zaraz przy kupnie gospodarstwa nowego, albo dokupywaniu mniejszych parceli, jeżeli nie mają swoich pieniędzy a kupują za obce. Od obcych pieniędzy muszą płacić najmniej 5—6 od sta, a tu z roli wydobędzie teraz tylko 3, a to już bardzo wiele gdy 4 proc.; musi więc gospodarz dodawać z własnej kieszeni od każdej zapożyczonej setki po 2 procent, czasem więcej, gdy nie ma grosza i dostanie się jeszcze w ręce żydków, to straci nie tylko, co dokupił, ale jeszcze to, co poprzednio sam posiadał. Śp. jenerał Chłapowski z Turwi, — ciągnął mówca — radził nie kupować, gdy się nie ma dostatecznych pieniędzy, a za to kilka cali głębiej orać; wtedy się też ziemia powiększy jeżeli nie wdłuż i nie w szerz, to w głąb i będzie więcej wydawała. Dalej mówił ks. dr. Wartenberg o obrachunkach przy nakładach potrzebnych w gospodarstwie, dalej przy hodowaniu różnych zbóż, roślin i bydła, wreszcie o ważnych obrachunkach przy zaciąganiu obcych pieniędzy i obliczaniu procentów. Nauka ta bardzo się zebranym gospodarzom podobała. Dobrzeby było, żeby wykład ten był drukowany i żeby go można nabyć za pieniądze w księgarniach, bo o dotychczasowe wykłady, które Patron kazał tylko w małej liczbie egzemplarzy drukować, gospodarze dopytują się po księgarniach i po redakcyach i nikt nie wie, gdzie ich można nabyć.

Następnie miał pan Wawrowski wykład o osuszaniu łąk, wykład bardzo gruntownie opracowany, ale dla tego że był obcemi wyrazami naśpilkowany, więc go mało kto z gospodarzy mógł rozumieć. To doprawdy wielka szkoda, żeby na tak licznem zebraniu gospodarzy prawić wyrazami i łacińskiemi i francuzkiemi i Bóg wie niejakiemi, jakby w jasnych słowach polskich nie można opowiedzieć: dla czego i jak się łąki osusza!

Miano jeszcze mówić o wniosku Schorlemera, posła westfalskiego, który żąda prawa, aby gospodarstwa wiejskie nie potrzebowały być rozdrabniane między rodzeństwo, ale dla spóźnionej pory zaniechano tego, za to rozrzucono 100 egzemplarzy „Kuryera", w którym jest o tem wykład ks. Antoniewicza, proboszcza z Bnina, miany w tych dniach w Śremie.

Gdy Patronowi podziękowano za jego pracę bezinteresowną a tyle pożyteczną, skończono zebranie o godz. wpół do siodmej.

---

**Wrześnią,** 11. marca. W czwartkowym numerze pisaliście, że jest rzeczą niestósowną i nieraz bardzo szkodliwą, jeżeli polubowymi sędziami są szynkarze i karczmarze. Oto u nas we Wrześni aż dwóch jest, jeden dla miejskich, a drugi dla wiejskich kłótników, a obydwa są szynkarzami. Jeden z nich jest nawet cechmistrzem Bractwa Włościańskiego. Że to dobrze nie jest, to macie zupełną racyą, boć zawsze jest okazya do kieliszka. Tak samo jest nie dobrze, jak właściciel gościńca jest sołtysem, to wtedy tak jest, jak nieprzymierzając, kozła zrobić ogrodowym. Dobrze robicie, że się upominacie za nami, i na takie rzeczy zwracacie uwagę, gdyż już za wiele tych okazyi, — a pijaństwo, to przecież zaraza najbardziej nas niszcząca. Jako rzemieślnik chodzę po wsiach, to wiem, co to może szynkownia złego do wsi nawprowadzać, a jeszcze blisko miasta, gdy karczmarzem jest jaki dawniejszy sługas, a dobry, sprytny spekulista. Cieszy się gmina, że dostanie drogą dzierżawę, a ona ją prawie sama w dwójnasób zapłaci, gdy się wszystko obliczy, — a niebłogosławieństwa Bożego, ile to taka kaplica szatańska do wsi nawprowadza? to dopiero zarobek, że powoli z miennych gospodarzy wychodzą do miasta na popychajów żydowskich.

Jak to boleśnie patrzeć w tej wędrówce po wsiach, gdy poważni gospodarze prawie codziennie kąty po karczmach wycierają. Bezwstydnemu pijanicy, niedbającemu już na nic, — włóczęgom to już i prawie nie dziwota, ale statecznym gospodarzom nie przestaje przesiadywania i bawienia się po karczmach. Czyż już mało biedy pomiędzy wami gospodarze, i czy wszyscy chcecie powoli wyjść na śmiecisko żydowskie? Wołać powinniśmy wszyscy na siebie wzajemnie, — bo komu nie chodzi o własną swoją sprawę, i o poprawę swych współbraci, ten się wypiera lepszej przyszłości, ten zagrzązł w błocie świata i marnie w niem zginie.

Byłem też w niedzielę na zebraniu naszej Kasy Pożyczkowej, gdzie nam nasi kochani kapłani, jak to już pisaliście, tak wiele dobrego, pouczającego powiedzieli. Tam to dobitnie słyszałem, jak to o dobro nasze dbający ludzie, nie szczędzą trudu i pracy, by nas tylko bronić przed pazurami lichwiarzy. Cóż kiedy i tu nie wielu widziałem gospodarzy z pod Wrześni, — może ich w karczmach więcej było, — a umyślnie o godzinie 6 wieczorem zebranie było zapowiedziane, by nic nie zmudziwszy, na niem być mogli. Najbardziej nas cieszy, że już teraz po 7 proc. z naszej Spółki pieniędzy dostać można. Niech Bóg płaci tym wszystkim, którzy około ulgi naszej krzątają się i chodzą.

---

## Nowiny polityczne.

**Niemcy.** W środę odbyła się w Berlinie uroczystość odsłonięcia pomnika królowej Ludwiki, matki cesarza Wilhelma, który to pomnik kosztem miasta na wysepce w ogrodzie zoologicznym wzniesiony został. Na uroczystość tę przybył umyślnie z Włoch książę następca tronu, i Seweryna, w. księżna meklemburgska, jedyna córka królowej, która tej uroczystości dożyła. Królowa przedstawiona jest nie w całym blasku swej młodości i piękności, ale jako dojrzała i cierpiąca nieszczęściami ojczyzny niewiasta. Za jej to bowiem panowania, Francuzi pobili tak zupełnie Prusy, że królewska rodzina musiała schronić się do Królewca i dopiero z łaski cesarza Napoleona mogła powrócić do Berlina. Serdeczny udział w nieszczęściach kraju, wysokie wykształcenie i wielkie cnoty rodzinne i królewskie, zapewniły królowej Ludwice wieczną pamięć w sercu Prusaków.

— Zwykle dobrze powiadamiana w sprawach kościelnych, francuzka „Defense" pisze, iż starania Nuncyusza wiedeńskiego Jacobiniego — którego szczerze cesarz austryacki popiera — około zawarcia ugody z rządem pruskim, do pomyślnego zbliżają się końca. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził że pomyślny skutek układów będzie oznaczać zupełne ustępstwo ze strony rządu. Kościół zmuszony będzie na początek zadowolić się zapewnieniem mu niezależności, niepodobieństwem jest bowiem na jeden raz usunąć wszystkie następstwa tak ciężkiej walki, jaka w Prusiech panowała. W Prusach jak i w Badenii, na podstawie poprzednich układów ze Stolicą św., wyda rząd samodzielne prawo, które nawet w Prusach bodaj nie będzie dla Kościoła tak pomyślne, jak w Badenii. Jest jednak już droga utorowana do większych ustępstw i sąd potomności przyzna kiedyś słuszność Ojcu św. Leonowi XIII, iż umiarkowaniem swojem najwięcej przyczynił się do ukończenia walki.

Doniesienia katolickiego pisma zdaje się potwierdzać rozmowa, jaką książę Bismark prowadził na ostatnim u siebie parlamentarnym obiedzie dla posłów wydanym. Książę bowiem mówił, że układy z Kościołem się toczą i że jeżeli Rzym zgodzi się z czasem na ustępstwa, to i rząd pruski odpłaci mu równemi pieniędzmi. „Na pieniądzach tych nie będzie jednak wcale odbita Kanossa" — dodał z uśmiechem kanclerz, a znaczy to, iż Prusy nigdy się do przegranej nie przyznają. Niechże i tak będzie—dodaje na pociechę księcia kanclerza „Germania" — niemieccy katolicy na wybicie takich pieniędzy ani „niklu" by nie dali.

Liberalne pisma piszą z wielką radością, że książę był tego dnia bardzo wesoły, otaczał się przeważnie liberalnemi posłami i sypał opowiadaniami i objaśnieniami jak z rękawa. Miał mówić, iż go nie dziwi, że Francya nie wydała Hartmana Moskwie, gdyż rząd tak młody, jak francuzki, mógł był za to u nieprzejednanych radykałów wiele ucierpieć. Stósunki Niemiec z Austryą są nader serdeczne, nowa ustawa wojenna jest koniecznie potrzebną, ale za tem, czy wydatki państwowe będą co rok, czy co dwa lata — jak sam rząd żądał — przez sejm i parlament uchwalone, ostatecznie księciu nie wiele zależy.

Jednem słowem wszystko dobrze się dzieje, a nawet sam książę czuje się lżejszym od czasu, gdy rozstał się z ulubionem sobie „bawarem". Tylko to bieda, że nogi nie domagają, a wszelka wyprawa wojenna byłaby z tej przyczyny niemożliwą. Czyż możemy dla tego spodziewać się pokoju? Daj Boże.

— Z Wiednia piszą do Petersburg. Ztg.", że jesienią zeszłego roku wojna Niemiec z Moskwą była nie tylko spodziewaną, ale postanowioną i pewną. Chodziło tylko o to, czy Niemcy mają

czekać zaczepki, czy też pierwsi rzucić się na Moskala.

Książę Bismark byłby się pewnie długo nie zawahał, ale cesarz Wilhelm w ostatniej chwili położył rękę na ramieniu, przytykającego już zapalony lunt do działa żołnierza i zawołał „stój“. Stanowcza więc tylko wola cesarza przeszkodziła nowej wojnie, a pisma moskiewskie nie tają tego wcale, że tylko w nim jednym ma Moskwa na dworze pruskim przyjaciela.

**Sprawy wschodnie.** Turcya chcąc pokryć niedobór, który ją dławi, rozpacznego schwyciła się środka, postanowiwszy zmniejszyć już i tak nędznie płaconym urzędnikom pensye o połowę i ogłaszając, że wszystkie pieniądze papierowe będzie w podatkach itp. przyjmować tylko wedle ich wartości czyli po 50 za 100. Wprawdzie pieniądze te mają być potem wycofane z kursu, ale w każdym razie jakaż to ogromna strata dla ludności, odebrać za nie tylko połowę tego, za co nie zapłaciła. Są to przyznać trzeba nader niezdrowe stósunki, które nadzwyczaj wiele złego wywołać mogą, jeżeli je Turcy ze zwykłem sobie biernem poddaniem nie przyjmą.

**Francya.** Telegraf przyniósł z Paryża radosną dla katolików wieść, że wbrew wszelkim obawom artykuł 7 nowej ustawy szkólnej, domagający się, jak wiadomo, odebrania szkół zakonom, do nauczania we Francyi nieupoważnionym, większością 19 głosów na 277 głosujących, w senacie odrzucony został. Wielki ztąd powstał popłoch pomiędzy radykałami, których posłowie zebrali się zaraz na narady, celem przedstawienia w tej sprawie interpelacyi do rządu. Gambetowska „Rep. Fr.“ pisze, że walka z Kościołem musi się rozpocząć na nowo, a barbarzyński senat trzeba uratować nawet wbrew jego woli, tj. zapewne rozpędzić. Rozważniejszy „J. des Deb.“ żąda, by za pomocą porozumienia uniknięno starcia, a inne pisma radykalne krzyczą wprost, że trzeba wygnać z Francyi zakonników, głównie OO. Jezuitów.

— Jak do „Nat. Ztg.“ piszą z Paryża, odrzucenie przez senat artykułu 7. ustawy szkólnej małe na tłumie paryzkim zrobiło wrażenie. Wprawdzie zebrało się wielu ciekawych przed pałacem senatu, i słychać było okrzyki „precz z senatem!“ jednakże spokoju nie zakłócono, bo tłumy nie dały się radykałom roznamiętnić. Wygranę uczciwej sprawy, trzeba w znacznej części przypisać uczciwym liberałom, takim np. jak Simon, którzy albo głosowali przeciw ustawie, albo wreszcie na posiedzenie nie przybyli wcale. Ciekawość co teraz pocznie ministerstwo, bo Freycinet uważany słusznie za kierownika ministerstwa, zapowiedział zawczasu senatowi, że w razie odrzucenia artykułu tego, rząd zastósuje dawne, ale nie zniesione jeszcze przeciw zakonom ustawy, tj. zniesie zakony, które nie zastósują się do wymagań rządu. Będzie to zatem zupełne bezprawie, do którego wszystkie pisma radykalne gorliwie rząd podburzają, grożąc mu upadkiem, jeżeli tego nie uczyni.

**Austrya.** Za przykładem Czech, złożyli Polacy dwa w Wiedniu memoryały, dotyczące najważniejszych potrzeb i żądań kraju. W pierwszym memoryale żąda Koło polskie, by wszystkie sądy w Galicyi, używały bez żadnych ograniczeń ni wyjątków języka polskiego, w drugim domaga się, by zarządy galicyjskich kolei przesiadywały w kraju, i w urzędowych stósunkach języka polskiego używały.

Są to bardzo proste i skromne żądania, a mimo to wszyscy Niemcy, tak berlińscy jak wiedeńscy, tak poznańscy jak czescy, zgodnie i z oburzeniem wielkiem żądania te odpierają, jako czelne, niepotrzebne a szkodliwe. Pruski sukurs oburzenia, jest jednak rządowi austryackiemu zbyteczny, zdaje się bowiem, że i bez niego Polakom odmownie odpowie.

**Moskwa.** Z Petersburga piszą o powieszonym Młodeckim, że dopiero przed kilkoma miesiącami przeszedł na prawosławie, chcąc bez przeszkody osiąść w Petersburgu, co żydom jest utrudnione. Podczas egzekucyi zachował nadzwyczaj zimną krew, krzyża jednak pocałować nie chciał, ale skłonił się przed nim głęboko, a pokazując ludowi kartę zawieszoną na swoich piersiach, na której wielkiemi literami „przestępca polityczny“ wypisane było, zawołał głosem donośnym „Za was umieram!“ Zaraz po egzekucyi aresztowano kilka osób na placu stracenia, za nierozważne okazanie współczucia dla straconego.

— Rządy Lorisa nie przeszkodziły dotychczas drukowi pism zakazanych, które wyszły zaraz po straceniu Mładeckiego. Jenerał Loris wezwał do siebie przedstawicieli prasy, gminy, kupiectwa, rękodzielników i wyrobników Petersburga, i wezwał wszystkich do dania rządowi pomocy, w zwalczaniu nihilizmu. Do dziennikarzy rzekł: „Car chce, ażeby prasa z odwagą broniła rządu i porządku. Moi panowie pamiętajcie, że dobrym zapewnia się wszelka swoboda, a źli niechybnie śmiercią będą ukarani!“

Do angielskiego „Dail. Tel.“ piszą, że car na wiadomość o zamachu na Lorisa zbladł, i od tej chwili cierpi na napady nerwowe. We wiedeńskim „Tagbl.“ zapewniają zaś, że w Kijowie odkryto bardzo rozgałęziony spisek wojskowy, który dążył wprost do rewolucyi i rzezi. We wielu miastach południowej Rosyi aresztowano wiele osób, a razem z niemi wpadło w ręce policyi kilkadziesiąt pak doskonałej broni, mnóstwo pism i proklamacyi rewolucyjnych, dynamit itp. Wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia, bo „Tagbl.“ lubi bajki szerzyć.

— Z Petersburga dziwne bardzo dochodzą doniesienia. Oto zapewniają, że wszechwładny Loris-Melikow, nie tylko nie myśli srogością wytępić nihilizm, ale jest najszczerszym zwolennikiem liberalnego rządu, i chce za pomocą rozumnych ustępstw pokonać, tj. zmusić do milczenia nihilistów. Piszą też, że miewa on z carewiczem narady, na których zgodzono się na nadanie rzeczywistej wolności prasie, powołanie Rad tj. „dum“ miejskich i ziemstw, tj. sejmików powiatowych, do udziału w rządzie. Władza policyi ma być znacznie ukróconą, a wolność zebrań zapewnioną. Nadto w celu rozbicia jedności, panującej dotychczas w różnych odcieniach stronnictwa nihilistów, postanowił Loris kazać zrewidować procesa przeciw nim prowadzone, i mniej winnych skazańców zupełnie lub częściowo uwolnić. W ten więc sposób chce Loris załagodzić wiele słusznych na rząd skarg, i ująć sobie umiarkowańszych, by módz z tem większą siłą pokonać nieprzebłaganych.

Czy to prawda nie wiadomo — tyle jednak pewna, że przyjazna rządowi prasa, zamiast pomagać mu w tem dziele ułagodzenia, burzy jeszcze i straszy rząd, powiększając w przypuszczeniach swych złe i tak już wielkie. Tak np. czyni w „Mosk. Wied.“, znany z nienawiści swej do Polaków Katków, który wprost twierdzi, że większa część urzędników i prawie wszyscy nauczyciele i profesorowie należą do nihilistów, a oskarża władze rządowe, a szczególniej policyą, o niedołęztwo i brak miłości ojczyzny. Takie donosy i podejrzenia nie naprawią jednak złego, zdaje się też, że rząd zważać na nie nie myśli.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań,** 12. marca. Walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego miasta Poznania odbyło się zeszłego wtorku przy udziale 50 członków pod przewodnictwem p. dr. Zielewicza. Ogólny obrót za rok 1879 wynosił przeszło półdziewięta miliona marek. Dywidendę ustanowiowio na 6 od sta; dla Rady Nadzorczej jako wynagrodzenie za posiedzenia przeznaczono 1188 marek. Towarzystwo liczyło w 1879 r. 784 członków; funduszu rezerwowego posiadało 35,283 mrk., udziałów 90,874 mrk., depozytów zaś 669,132 mrk.

— * **W Stowarzyszeniu** Czeladzi katolickiej będzie miał wykład ks. dr. Kantecki, w niedzielę wieczorem o zwykłym czasie.

— * **Pogadanka** członków Ula, Tow. Wzaj. Pomocy w Poznaniu Sp. zap. (w konkursie), zwołana przez likwidatorów Ula, pp. W. Kortaka i Fr. Krajewicza, odbyła się 9. bm. o godz. 8 wieczorem. Stawiło się około 50 członków. P. Krajewicz zagaił pogadankę, objaśniając jej cel; chodzi bowiem o dobrowolne pokrycie niedoboru, wynoszącego obecnie przeszło 90,000 mrk. W spółkach opartych na prawie z dnia 4. lipca 1868, nie ma akordu przymusowego, to też członkowie zobowiązani pokryć cały ten niedobór. Zbyt jednak ubogie Towarzystwo, aby mogło pokryć tę sumę, a ponieważ wierzyciele, o ile się likwidatorowie przekonali, gotowi ustąpić z swej pretensyi, przeto powzięli likwidatorowie myśl przeprowadzenia dobrowolnej umowy po za konkursem, i w tym celu porozumieli się z wpływowemi w stósunkach naszych osobami. Gdyby ugoda nie przyszła do skutku, natenczas w myśl §§ 52 i 61 prawa z dnia 4 lipca 1868, ściągaliby likwidatorowie całą sumę niedoborową, rozłożoną na głowy. Interes członków wymaga zapobiedz temu. Po tych itp. wywodach przeczytał p. Kortak bilans Ula, poczem członkowie po licznych przemówieniach uznali za najstósowniejszą dobrowolną ugodę, ofiarując się do złożenia jeszcze 20 ptc. dla wierzycieli, którzyby razem otrzymali zatem 40 ptc. Sumę 20 ptc. ofiarowali się członkowie złożyć w dwóch latach.

Następnie wybrano komisyą z czterech członków, któraby się zajęła nakłonieniem upornych jeszcze kilku członków do ugody, i któraby ich zarazem zachęciła do przybycia na pogadankę, która się w tejże sprawie odbędzie 18. bm. w restauracyi p. Miśkiewicza w (Ulu) o godz. 7 wieczorem. Na pogadance tej przedłożą likwidatorowie i komisya formę, w jakiej zobowiązania mają być wystawione. — Na pogadankę tę winni się członkowie jak najliczniej zbierać.

# Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

— A modlisz się często, moje dziecko, do swego św. patrona? pytał ksiądz.

— Dwa razy o dzień jak matka przykazała, proszę Jegomości — odparł chłopak.

— No to ruszaj teraz do ojca, a jeżeli, jak ci matka kazała, będziesz się ciągle dobrze sprawował i gorąco modlił, to może Bóg prośby matczynej wysłucha. Ale pamiętaj chłopcze, że to będzie nie twoja, ale nieboszczycy matki twojej zasługa.

Chłopcu rozjaśniły się oczy, porwał rękę księdza, ucałował, i szybko wymknął się z pokoju. Ksiądz Maciej wstał i począł chodzić po pokoju zamyślony, zdając się zapominać o swych gościach. Po chwili przystanął przy oknie, i zaczął po szybie bębnić palcami. „Jeszcze Polska nie zginęła“, co u niego zawsze było oznaką niezwykłego zadowolenia. Widocznie zacny ksiądz był rad rokującemu wszelkie nadzieje dziecku, i dziękował Bogu, że go na drodze jego postawił, by ustrzedz od zmarnowania. Zawczasu rozkoszował się swym dobrym uczynkiem, kłopot o usunięcie licznych trudności na później odkładając.

Tymczasem chłopi szeptali z nauczycielem, który był wielce śmiałością chłopca zgorszony. Sobczak przeciwnie zachwycał się nim, i rósł na samą myśl, że jeden z Sobczaków, może księdzem zostać. Wodak zdziwiony, kiwał głową, pokaszliwał, ale milczał.

— No toć już nie mamy nad czem radzić — rzekł ksiądz, zwracając się do swych gości. Bietkę bierze gospodarz, maleńka ostanie tymczasem przy ojcu, a chłopaka ja biorę na siebie....

— Ale proszę ks. proboszcza — ośmielił się przerwać nauczyciel — czyż ks. Dobrodziej może zważać na śmiałą ambicyą chłopaka i brać na siebie taki ciężar?

— Jakoś to będzie moi kochani — zawołał ksiądz wesoło, zacierając ręce — a od czegoż dobra wola, Pomoc Naukowa w Poznaniu, a nadewszystko opieka i miłosierdzie Boskie? Kobiecko poczciwe modliło się gorąco za dzieckiem swojem, Bóg go nie opuści!

— Pozwól jednak ks. Dobrodziej sobie powiedzieć — ciągnął dalej nierozważny p. Adamczewski, który tego strawić nie mógł, że dziecko „prostego chłopa“ mogłoby zostać księdzem, a on ani śmiał marzyć, którego z synów swoich tak daleko doprowadzić. Co to moja jejmość na to powie — myślał sobie w duchu — oj dopiero to będzie gadała! oj, oj!

— Nic nie słucham, nic nie chcę wiedzieć, zawołał ksiądz Maciej żartobliwie zasłaniając obiema rękami uszy, a Marcin rozrzewniony przystąpił do proboszcza i chwytając go za obie ręce i całując z prawdziwą wdzięcznością: „Bóg zapłać — rzekł drżącym z radości głosem — Bóg stokrotnie Dobrodziejowi zapłaci za łaskę i dobroć!“

— Nie ma za co — prawdziwie nie ma wcale za co — bronił się ks. Maciej — ja nic nie obiecuję i sam jeszcze nie wiem, co z tego będzie. Zostawmy to wszystko Opatrzności i przyszłości, a czyńmy nasze obowiązki wedle sił i możności. Ale cóż poczniemy mój kochany majstrze z chatą i ogrodem?

— O to najmniejsza ks. Dobrodzieju — zapewnił Marcin — stara Buchcina chętnie ją zaarenduje, a za mizerne sprzęty, co w niej są, i mały dobytek zapłaci gotówkę. Ja już księdzu Jegomości zdam z tego wszystkiego rachunek.

— Ja bym też mógł wziąść grunt w arendę — szepnął Wodak, który nadzwyczaj był łakomy

— * **Wiosna** zdaje się szybkim krokiem przybliżać. W środę np. mieliśmy 9 stopni ciepła w cieni, 17 w słońcu, ale cóż z tego, gdy nowy przybywa niepokój, z powodu rosnącej szybko a niepomiernie Warty. Woda wznosi się już do 14 stóp, a wedle wiadomości z nadgranicy, obawiać się należy większego jeszcze wzrostu i wylewu. Mieszkania sklepowe na Rybakach i Grobli już musieli biedni mieszkańcy opuścić.

— * **Adres** Zarządu centralnego Towarzystwa Gospodarczego na W. Księstwo Poznańskie, który wręczono w tych dniach Patronowi Kółek, panu M. Jackowskiemu, na sali Bazarowej, brzmi jak następuje:

Szanowny nasz Patronie!
Zacny nasz Kolego!

Z pisma twojego z dnia 20. stycznia b. r. powzięliśmy wiadomość, która nas szczerym a niepomiernym napełniła żalem, że stanowczo zamierzasz złożyć urząd patrona Kółek włościańskich.

Przedewszystkiem poczytujemy sobie za miły prawdziwie obowiązek podziękowania ci najserdeczniejszego za wszystkie trudy i prace, któreś przez tak długi przeciąg czasu, nigdy nie strudzony, nigdy nie zachwiany, podejmował około podtrzymywania istniejących, zawięzywania i krzewienia powstających Kółek włościańskich. Świadczymy chętnie, żeś był niezmordowany w pełnieniu przyjętych na siebie obowiązków, żeś nie żałował nigdy trudu i kosztu, słowa i czynu w podtrzymywaniu tej wielkiego znaczenia ekonomicznego i społecznego instytucyi. Twej też to pracy usilnej, Twemu poświęceniu zawdzięczają Kółka rólnicze istnienie i rozwój. Ty najlepiej umiałeś wniknąć w charakter ludu naszego, umiałeś do niego przemówić, umiałeś rozświecić umysł wiedzy chciwy, umiałeś go poprowadzić ku prawdziwemu postępowi i rozwojowi gospodarczemu.

Sto czterdzieści Kółek rólniczych, wyrosłych za Twojem staraniem i pod Twoją opieką, składają się na cudowny wieniec niespożytej zasługi dla Ciebie.

Przyjm, szanowny mężu, słaby ten wyraz uznania naszego, przyjm serdeczną podziękę nie tylko naszę, ale całej społeczności naszej rólniczej, której w tym razie z pewnością nie dwuznacznym jesteśmy wyrazem. Ale przyjm i równie serdeczną prośbę naszę, a tą jest, abyś nie schodził z pola pracy — ale i prawdziwie obywatelskiej zasługi.

Wszakżeż, chwała Bogu, siły umysłu i czerstwość zdrowia Cię nie odbiegają; wszakżeż te Kółka potrzebują jeszcze opiekuna i kierownika; wszakżeż to jakby zastęp moralnej dziatwy Twojej jeszcze nieletniej. Napróżno się oglądamy i pomiędzy sobą i po za szczupłem gronem naszem za osobistością, którejby kierownictwo tej błogiej powierzyć instytucyi. Nie ubliżymy nikomu, jeżeli powiemy, że nie widzimy, ktoby Ciebie dzisiaj godnie zastąpił. Więc jako obywatele rólnicy, jako koledzy Twoi, jako zarząd centralnego Towarzystwa gospodarczego prosimy i zaklinamy Cię, abyś pozostał na stanowisku, gdzie Cię wszyscy jeszcze długo widzieć pragną.

Zarząd
centralnego Towarzystwa Gospodarcz.
na W. Księstwo Poznańskie.
Dr. H. Szuman. Bniński. S. Kurnatowski. Dziembowski. Władł. T. Zakrzewski. Z. Szułdrzyński.
W. Moszczeński.

— * **Sąd** tutejszy prosi, aby mu dano znać o pobycie Józefa Hofmana wyrobnika, a byłego krawca, mieszkającego dawniej na Jerzycach i w Ławicy.

— * **Zwracamy** uwagę Szanownej Publiczności na dzisiejszy inserat p. K. Starka, cukiernika przy Wrocławskiej ulicy nr. 14, który poleca na nadchodzące święta wielkanocne wszelkie pieczywa świąteczne, oraz baranki i jajka cukrowe swojej własnej fabrykacyi, przy cenach miernych, w wielkim wyborze. Ciasta, jak wiadomo, są zawsze bardzo smaczne i świeże.

— * **Odbieramy** następujące

Serdeczne podziękowanie
i oraz prośba serdeczna o dalszą pomoc dla głodem dotkniętych Górnoszlązaków.

Bracia, gdy gazety tę smutną wiadomość wam doniosły, że na Górnym Szląsku głód wielki z powodu wielkich wylewów i nieurodzaju niemal powszechnego zapanował i że bracia wasi i „domownicy wiary" z nad Odry niedolą i nędzą dotknięci, toście im natychmiast w pomoc spieszyli, ofiarując złoto i inne dary, za które w imieniu biedę i nędzę cierpiących, w sercach których stylem lapidarnym kwit wyryty, wszystkim tak szlachetnym ofiarodawcom dzięki składamy najserdeczniejsze.

Nigdy a nigdy nie będziemy mogli wam tego nagrodzić, ale niechaj sam Bóg nagrodzi dobroczynność waszą, niechaj sam Bóg będzie nagrodą! Niechaj was zachowa od nieurodzaju, głodu, moru i wszego złego i błogosławi w życiu i — śmierci!

Lecz Górny Szlązk prawdziwym padołem nędzy! A jeżeli tysiące braci waszych niedolą dotkniętych nie mają się stać łupem chorób zaraźliwych, jak w r. 1847 i r. 1848, to im i nadal z gotowością w pomoc spieszcie!

Tysiące braci waszych, zgłodniałe wdowy i sieroty łachmanami tylko przyodziane, drżące od zimna i głodu, z łzami w oczach o pomoc was błagają i serdecznie proszą: „Bracia, coście nigdy jeszcze nie doznali głodu, ale owszem dostatku tylko, szczęścia i pomyślności, zlitujcie się nad naszym losem i ratujcie nas, niedolą dotkniętych braci waszych!"

Oby prośby ich gorące serce wasze litością i miłosierdziem napełniły! Otóż sam Chrystus Pan za nimi się przyczynia! O słuchajcie, co On mówi, jak się odzywa do was jako do uczniów i uczenic swoich: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!" „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, toście mnie uczynili" i zasię: „Dajcie, dajcie, a będzie wam dano!" A więc dajcie, gdy Bóg wam pobłogosławił i obfitemi urodzajami was obdarzył, dajcie okruszki z stoła spadające, bo tych tylko żebrzemy, a i te Chrystus Pan stokrotnie nagrodzi, gdyż z piersi wdzięcznych odbiorców tysiączne modły i komunie święte za wszystkich Dobrodziejów i Dobrodziejki do Nieba ofiarowane bywają.

Łąka pod Pszczyną, w lutym 1880 r.
Katolicki komitet wsparcia
dla głodem dotkniętych Górnoszlązaków.
A. Philippi, proboszcz, Prezes.
Biernacki, proboszcz. Hrabak, proboszcz.
Matischok, proboszcz. C. Russek.

— * **Obywatele** obierani na członków sądów przysięgłych, muszą pilnie baczyć na to, by się na termina im przez sądy wyznaczane stawiali, gdyż kara za niestawienie się aż 150 mrk. wynosi. Na taką karę został skazany właściciel hotelu K. w Borku, który mając żonę chorą, a z przybyłymi na jarmark gośćmi wiele zajęcia, na termin przez sąd mu wyznaczony nie stawił się.

— * **W sobotę**, dnia 13. b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się na wielkiej sali Bazarowej koncert p. Caesaro Pro basisty z Rzymu z łaskawym współudziałem Pań Towarzystwa Muzycznego, p. S. Bendy i innych amatorek i amatorów muzyki. Program koncertu następujący:

Część I. 1. Uwertura do Tella na 4 ręce p. Rossiniego. 2. Macbeth, Romans p. Verdiego p. Caesare Pro. 3. Rapsodya węgierska na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu p. Miska Hausera. 4. Forza del Destino Duet p. Verdiego p. Compit i p. Caesare Pro. 5. Recitativo, Arya don Carlo p. Verdiego p. Sąchocki. 6. Nocturno Chopina Op. 55. Pieśń wiosenna p. Gounoda na Orgue melodyum p. S. Benda.

Część II. 1. Rapsodya węgierska nr. 2 na fortepian p. Liszta. 2 Arya Sarastro z opery „Zauber-Flöte" p. Mozarta p. Caesare Pro. 3. Mazur: „Miłosne wspomnienie" na skrzypce przez p. K. 4. Romans Tamino z opery „Zauber-Flöte" p. Mozarta. p. Compit. 5. Arya Prophetia Zaccaria z opery „Nabuchodonozor" p. Verdiego p. Caesare Pro. 6. Fantazya z Fausta na Orgue melodyum p. S. Bendy.

Bilety na krzesła po 2 mrk., na miejsca do stania po 1 mr. można nabyć w składzie Wgo L. Bielińskiego i u p. Bote et Bock.

— * **Przełożenie jarmarków.** Ustanowione dla Jaraczewa trzy główne jarmarki na dnie: 6. kwietnia, 6. lipca i 26. października, zostały przełożone na 24. marca, 8. lipca i 28. października. W Zbąszyniu jarmark przypadający na 18. marca, został na 15. kwietnia przełożony.

— * **Z Nakła** piszą do „Pos. Ztg.", że w tych dniach wyruszyła znowu znaczna gromada polskich i niemieckich wyrobników z okolic Kcyni, Krotoszyna i Nakła do Ameryki. Korespondent tłomaczy tę chęć wychodztwa w swych rodakach tem, że u nas w Księstwie nadzwyczaj jest im utrudnione nabycie kawałka roli, co jest najgłówniejszem pragnienim tych, jak zapewnia, młodych, silnych i robotnych ludzi. W Ameryce zaś mają oni krewnych, którzy się tam osiedlili i którym się tak dobrze powodzi, że wzywają całe rodziny do siebie. — Z Wejherowa zaś w Prusach Zachodnich piszą, że i ztamtąd wiele rodzin polskich wybiera się do Ameryki, a przedstawienia rozsądnych ludzi nic nie skutkują. Głównym zaś powodem tej wędrówki za morze są: skutki walki z Kościołem i obawa przyszłej wojny, w którą wszyscy wierzą.

— * **Sąd** w Toruniu skazał w tych dniach na śmierć szypra Jana Prusakiewicza, za uduszenie własnego 7miesięcznego dziecka, którego się chciał pozbyć, bo nie miał utrzymania. Własna żona, którą chciał także zabić, wydała zbrodniarza.

— * **W Samarzewie** i Brzostkowie w powiecie wrzesińskim, są od 1. kwietnia posady nauczycielskie w szkołach katolickich do obsadzenia. Obie te posady przynoszą po 750 marek dochodu, prócz wolnego pomieszkania i opału.

Z powodu braku sił nauczycielskich, wielu nauczycieli musi po 100 i 120 dzieci uczyć, a złe to dochodzi nieraz tak daleko, że np. w Szkaradowie pod Jutrosinem, 2 nauczycieli uczy 350 dzieci, a jesze 30 dzieci do szkoły wcale uczęszczać nie może.

(X †) **Ostrów**, 10. marca. Wielką stratę w tych dniach ponieśliśmy przez śmierć śp. Ludwika Robowskiego, radzcy sądu, dawniej przy sądzie powiatowym, a podług nowej ordynacyi sądowej przy sądzie okręgowym w Ostrowie, w sprawach śledczych i leśnych. Zmarły liczył 62 lat, a jego cały żywot był cichym, i jego szlachetne czyny nie miały też rozgłosu. Był lubionym od wszystkich i szanowany od swych kolegów, dla tego też wielka ilość obywateli wzięła udział w pogrzebie i niech spoczywa w spokoju.

Dochodzą nas wieści, że w krótkim czasie ma tu zjechać szanowny poseł nasz p. K. Kantak, którego z wielką radością oczekujemy. — W sądzie naszym okręgowym są po większej części sami Polacy zatrudnieni, wyjąwszy tylko sędziów.

— * **Submisye.** Celem wydania przez submisyą robót garncarskich wraz z dostawą materyału przy budowie sądu w Pniewach, odbędzie się powtórny termin 24. bm. o godzininie 12 w południe w Szamotułach, w biurze powiatowego budowniczego, na którym opieczętowane oferty przesyłać należy. Warunki są tamże do przejrzenia.

**Ceny targowe w Poznaniu**, z dnia 12. marca.

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za [illegible] kilogra[illegible] | | | | pośled. | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Pszenicy . . . . . . . . | 11 | 10 | 10 | 50 | 9 | 80 |
| Zyta . . . . . . . . | 8 | 45 | 8 | 25 | 8 | — |
| Jęczmienia . . . . . . | 8 | 20 | 7 | 80 | 7 | 40 |
| Owsa . . . . . . . . . | 8 | 20 | 7 | 80 | 7 | 40 |

na ziemię, i nigdy nie pominął żadnej sposobności przykupienia, lub zadzierżawienia chociażby paru zagonów.

— Kto da więcej, ten weźmie — odrzekł z kęsem szyderstwa Marcin, bo Wodak znany był z obrachowania.

— Kiedy myślicie, że ta cio... — zachłysnął się — że ta Buchcina lepiej odemnie zapłaci, to niech bierze z Bogiem, ja jej tam podkupywać nie będę, jeszcze by mnie, Boże uchowaj, co pokarać mogło!

— Z załatwieniem tego interesu na was się spuszczam panie majstrze — rzekł ks. Maciej — spokojny ze sierocego dobra, jak swego dopilnujecie — i temi słowy zamknął doradzca posiedzenie, żegnając uprzejmie swoich gości.

Pozostało mu jeszcze nie małe zadanie nakłonienia pani Wiktoryi do swoich zamiarów, i rozmówienia się z Andrzejem.

Szukając pani Wiktoryi, zaszedł aż do czeladnicy, zkąd gwałtowny płacz dawał się słyszeć.

— Co się tu stało? — rzekł, wchodząc ksiądz Maciej zafrasowany, gdyż zawsze mu było ciężko patrzeć na łzy ludzkie.

W około Andrzeja siedzącego na ławie w kąciku, kupili się wszyscy domownicy plebanii, nie wyjmując pani Wiktoryi, i usiłowali utulić Bietkę, która przypadłszy do kolan ojca od gwałtownego płaczu zanosiła się i uspokoić jej nie można było. Magdzia, widząc ją płaczącą, rozkrzyczała się także, a Wojtek zafrasowany takim niespodzianym skutkiem swej opowieści — on to bowiem wróciwszy od ks. Macieja, wywołał taki gwałtowny żal Bietki — stał nad niemi i nie wiedząc co począć, płakał także. Andrzej obie dziewczynki swoje głaskał i przytulał do siebie, nie mówiąc ani słowa. Cóż im miał powiedzieć?

Za wejściem księdza wszyscy się rozstąpili, a pani Wiktorya podnosząc na niego załzawione ze współczucia oczy:

— Niech ksiądz brat raczy do dziewczyny po swojemu od serca przemówić — prosiła — bo to tak wyrzeka i za matką i chatą się rozbija, że aż żal bierze słuchać.

— Moje dziecko — rzekł ksiądz łagodnie — podnosząc z ziemi spłakaną i drżącą dziewczynę — jesteś najstarsza z rodzeństwa, więc musisz im dać dobry przykład męztwa i poświęcenia.

— O Jezu! Jezu! — szepnęła, drżąc na całem ciele i chowając twarz w obie ręce — iść między ludzi, opuścić ojca i Magdenkę i Wojtusia i chatę i wszystko.... wszystko!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100°/₀ Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 60,00 mk., na marzec 60,00 mrk., kwiecień 60,40 mrk., maj 61,00 mk., kwiecień-maj 60,70 mk., czerwiec 61,60 mk., lipiec 62,10 mk., sierpień 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Szczecin, 12. marca 1880.

Olej rzepiowy słabo.

| | |
|---|---|
| marzec | 53,00. |
| kwiecień-maj | 56,25. |

Petroleum

| | |
|---|---|
| marzec | 8,25. |

**Wrocław**, 11. marca. (Ceny targowe miejskie.)

| Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową. | W markach i fenygach za 100 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękn. | | średn. | | pośled. | |
| Pszenica biała . . . . . . | 22 | 10 | 21 | — | 20 | — |
| [illegible] . . . . . . | 21 | 50 | 20 | 80 | 20 | — |
| Żyto . . . . . . . . | 17 | 50 | 17 | 10 | 16 | 70 |
| Jęczmień . . . . . . . | 17 | 20 | 15 | 90 | 14 | 90 |
| Owies . . . . . . . . | 15 | 60 | 15 | [illegible] | 14 | 80 |
| Groch . . . . . . . . | 19 | 50 | 17 | 70 | 16 | 50 |

**Jarmarki.** W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 15. marca w Nowymmieście; dn. 16. w Dubinie, Grabowie, Międzychodzie, Obornikach, Pogorzeli, Rakoniewicach, Rydzynie, Sremie, Czerniejewie, Łeknie, Miasteczku, Trzemesznie; dn. 17. w Miłosławiu, Rakoniewicach, Rydzynie, Śremie, Solmierzycach, Białośliwiu, Koronowie, Mroczy, Trzciance, Wągrowcu, Żninie; d. 18. w Kostrzynie, Krotoszynie, Krzywiniu, Nowym Tomyślu, Skwierzynie, Trzciance, Kcyni, Kiszkowie, Koronowie, Pakości; d. 19. w Kępnie; dn. 23. w Czarnkowie, Dolsku, Jutrosinie, Mixstacie, Srodzie, Kłecku, Gniewkowie, Powidzu, Skokach, Rynarzewie.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).



Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.